Przekrój

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI

W ROCZNICĘ SŁAWNEGO ZWYCIĘSTWA POLSKIEGO POD GRUNWALDEM TŁUMY LUDZI PIELGRZYMOWAŁY DO ZNANEGO OBRAZU J. MATEJKI PRZEDSTAWIAJĄCEGO TĘ HISTORYCZNĄ CHWILĘ.

Atlantyda—Prehistoria

Łącznie z niniejszym numerem „Przekroju“ rozsyłamy pp prenumeratorom, jako bezpłatną premię ósmy arkusz dzieła „Atlantyda-Europa“ D. Mierieżkowskiego, obejmujący str. 113—128. Premię tą, zgodnie z zapowiedzią (Nr 6 (10) „Przekroju“), otrzymują tylko ci prenumeratorzy, którzy abonament miesięczny naszego pisma opłacają z góry w ciągu pierwszego miesiąca każdego kwartału.

*

Osmy arkusz „Atlantydy-Europy“ zawiera dokończenie jedenastego rozdziału książki i początek rozdziału dwunastego.

W jedenastym rozdziale Mierieżkowski dochodzi ostatecznie do konkluzji, że metafizyczną przyczyną zagłady Atlantydy stała się wojna — konieczny etap t a k i e j jak tamta cywilizacji. Porównywując otrzymaną rekonstrukcję z cywilizacją współczesną, autor stwierdza, że my sami jesteśmy może nie lepsi od Atlantów, lecz gorsi bowiem nam było dane więcej i zbawić się mogliśmy łatwiej. „Ale słońca nie zapragnęliśmy ta ksamo, jak ludzie umierającego światła, księżycowe tytany; tak samo, jak Atlantowie w szaleństwie uważamy siebie za mądrych, w ślepocie — za widzących, na skraju zagłady — za „najszczęśliwszych“ i posiadamy tąż samą „kulturę demonów“.

Następny rozdział, zatytułowany „Atlantyda - Prehistoria“ przenosi nas na teren Europy przedhistorycznej, gdzie śladów Atlantydy autor doszukuje się w prehistorii.

„Gdyby druga ludzkość umarła, jak pierwsza i narodziła się trzecia, to nasza historia wydawałaby się jej nie mniej „bajeczną“ niż „Atlantyda“, prehistoria, wydaje się nam“.

Urokiem dzieła Mierieżkowskiego, zniewalającym nawet przy powierzchownym z nim zetknięciem jest umiejętność wyprowadzania oszałamiających, a a uderzających swym trafnym, obrazowym sformułowaniem, wniosków metafizycznych z danych nauk przyrodniczych, umiejętnie s k o n f r o n t o w a n y c h i zmuszonych do wzajemnego uzupełniania swych relacji.

W tym rozdziale takim, wspaniale poetyckim, a jednocześnie zgodnym z naukowymi wiadomościami obrazem jest, między innymi, opis pierwszego ogniska.

„Pierwszy ogień na ziemi zapalił praojciec nasz, *homo ehusterensis*, którego nawpół zwierzęcą czaszkę znaleziono w 1908 roku w jaskini w Le Monstier nad Wezerą.“

„Straszny, nagi, kosmaty jak niedźwiedź jaskiniowy, z cudacznymi wyniosłościami kości nadbrwiowych, — ogromnymi szczękami i spłaszczonym czole, ów Człekokształtny, Antropoid był właśnie Prometeuszem... Wszystko jest ze mnie — sztuka, wiedza, mądrość — mógłby powiedzieć, jak Tytan. Wszystko, co zostało przez ludzi później wykonane — jest mniejsze niż Ogień; krótsza jest droga od ognia do aeroplanu, niż od pozbawionej ognia nocy do ogniska.“ Chwila, kiedy wybuchnął pierw-

szy płomień ogniska, była „jedną z najwspanialszych w życiu ludzkości: dopiero z Ogniem narodził się Człowiek. W malutkich jak u goryla, oczkach Człekokształtnego błysnęła wraz ze światłem ognia szalona myśl: „Jam jest Bóg!“

*

Nowoprzybywający prenumeratorzy mogą nabywać początkowe arkusze „Atlantydy-Europy“ wpłacając po 25 gr. za arkusz.

LISTY

Prawda o Sochaczewie

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 13 (16) Przekroju z dnia 4 czerwca 1939 r. zamieszczony został list pod tytułem „Niszczejące zabytki historyczne“, którego autor p. Piotr Marianek, mówiąc o karygodnym niszczeniu, rozrzucaniu i zanieczyszczeniu przez swawolne dzieci ruin zamku arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu, twierdzi, że w Sochaczewie jest „identyczna“ historia. Dumnie się tu wznoszą — mówi autor — ruiny zamku, zniszczonego przez Szwedów, ale obecnie „ten zabytek niszczeje, bo nikt go nie konserwuje, a o restauracji nawet nie ma mowy“.

Najwidoczniej szanowny autor listu przynajmniej od 3 lat ruin tych nie oglądał, ani też żadnego artykułu poświęconego ich konserwacji nie czytał, bo nic nie wie o tym, co się tu w roku 1936 zrobiło.

W szczególności nic nie wie o tym, że już przed trzema laty Starostwo Sochaczewskie, uwolniwszy górę zamkową i właściwe szczątki zamku od 80-u nędznych bud i lepianek — których mieszkańców pomieściło w pięknie zbudowanym za miastem osiedlu robotniczym — znacznym nakładem pracy i kosztów powyżej 12.000 zł naprawiło zniszczone wzgórze, restaurowało wały i fosy, zakonserwowało mury plombując je i ogrodziło cały te-

CZY WIECIE:

Gdzie w parku pałacowym zamiast trawy rośnie żyto?
str. 815.

Dlaczego w Zjeździe Legionistów wezmą udział również nie legioniści?
str. 818.

Kto podsunął Niemcom myśl przesiedlenia Tyrolczyków z Italii?
str. 824.

że istnieli politycy, publicyści i czasopisma francuskie na żołdzie Goebbelsa?
str. 828.

Kto, kiedy i poco chciał Żydom obcinać pejsy i odbierać chałaty?
str. 830.

Ile metrów wynosi rekord polskich taterników, zdobyty w zachodnich Himalajach?
str. 833.

ren zamkowy, nadając mu bardzo estetyczny wygląd. Natomiast rzeczywiście nikt obecnie nie myśli o restauracji zamku czyli doprowadzeniu go do stanu z początków XVII-go wieku. O tym wszystkim pisałem w roku 1936 (Ilustr. Kur. Codz. z dnia 24. VII. 1936 r. dod. naukowy).

Niesłuszne więc i niezgodne z prawdą są biadania autora na temat ruin zamku sochaczewskiego. Owszem muszę autora poinformować, że ruiny te nie tylko cieszą się troskliwą opieką Starosty Sochaczewskiego Pana Jerzego Neugebauera, ale obecnie przygotowuje się do druku naukowa monografia o zamku, mieście, kasztelanii i ziemi sochaczewskiej.

Sochaczew.

MGR BR. MARKIEWICZ

O Żydach

Szanowny Panie Redaktorze!

Adw. Szumański zamieścił w niedzielnym num. „*Dziennika Ludowego*“ (16 lipca) odezwę do inteligencji żydowskiej, odezwę, której żaden z dzienników żydowskich nie chciał wydrukować. Mec. Szumański proponuje zabranie wśród żydowskiej finansjery pewnej kwoty „ot tak z milion złotych“ aby za te pieniądze odnowić żydowskie rudery, usunąć z nich brud, niechlujstwo, pchły i t. d., wreczcie by Żydzi wrócili do oczyszczonych już mieszkań bez pejsów i bród. Chodzi mec. Szumańskiemu o likwidację *ghetta* i upodobnienie Żydów do otoczenia.

Daremne marzenia, Panie Mecenasie. Trzeba znać żydowską finansjerę. Nikt mniej nie pożąda zrównania Żydów z otoczeniem i wyprowadzenia ich z ghetta jak właśnie żydowska inteligencja i żydowska finansjera. W religii żydowskiej Żyd jest Żydowi bratem, ale w praktyce Żyd uważa współwyznawcę za największego swego wroga. U Żydów istnieje paradoksalne zjawisko w żadnym innym narodzie nieznane. Inteligencja najmniej zajmuje się swoim narodem. Odczuwa do niego pogardę a zrzadka tylko po dobrej czarnej kawie coś w rodzaju problematycznego i niczym konkretnym się nie objawiającego współczucia.*)

Literatura i dziennikarstwo żydowskie ma do dyspozycji minimalną ilość talentów, prawdziwe bowiem talenty żydowskie pracują w literaturach narodów wśród których wyrośli. Siła atrakcyjna kultur tych jest tak wielka, a żydowskiej tak minimalna, że zdolniejsze jednostki odrywają się od żydowskiego pnia. To fakt.

Jeśli chodzi o objawy zewnętrzne *ghetta* prócz niesfornych pejsów i rozmierzwionych bród istnieje pewien szczegół który napewno nie jest z religią żydowską związany. Mam na myśli kaszkiety noszone przez Żydów b. Kongresówki. Gdy w Małopolsce okryciem głowy Żydów jest kapelusz, to Żydzi z Kongresówki wymyślili sobie obrzydliwe i wstręt budzące czapeczki. Pozornie nic łatwiejszego jak nakazać zrzucić tę ohydę, przypominającą czasy carskie, ale inteligencja żydowska nie ma najmniejszej ochoty zająć się taką akcją, choć mam wrażenie że każdy inteligent zdaje sobie z tego sprawę iż jednym z powodów t. zw. estetycznego antysemityz-

— Pas la peine de s'appliquer toute l'année pour mériter un prix : on n'a qu'à les leur chiper...

Aux Ecoutes, Paryż.

— NIE POTRZEBA PRZYKŁADAĆ SIĘ CAŁY ROK, ABY OTRZYMAĆ NAGRODĘ: MOŻE JE IM ZABRAĆ.

Na rysunku ze „Szkoły Pokoju“, na której widnieje ogłoszenie: „Dziś rozdawanie nagród“ — wychodzą: Polska z książką o tytule „Dostęp do morza“, Francja z książką o napisie „Tunis“ i dalsze postacie niezdefiniowane. Za najbliższym rogiem czają się trzy postacie, z których jedna uzbrojona w maczugę.

---

*) Na ten temat por. artykuł na str. 830 „Przekroju“.

PRZEKRÓJ
CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI
ROCZNIK II NUMER 21 (23)

SPRAWY DOMOWE

Prezydent R. P. na żniwach w Spale

Pod znakiem wyjątkowego w tym roku urodzaju rozpoczęły się w całej Polsce żniwa.

Specjalnie uroczysty charakter miało rozpoczęcie żniw w Spale, gdyż azszczycił je swoją obecnością Pierwszy Gospodarz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki wraz z małżonką..

Na dużej przestrzeni w pobliżu pałacyku Pana Prezydenta zasiano w zeszłym roku, w tym miejscu, gdzie dawniej znajdował się trawnik — żyto. Na wiadomość, że w dniu 15 lipca Pan Prezydent R. P. będzie obecny na pierwszej zbiórce plonów w Spale, ściągnęli wieśniacy z okolicznych wsi i wiosek, wyrażając gotowość wzięcia udziału w koszeniu żyta.

Już od wczesnych godzin rannych, Spała zazwyczaj spokojna, zaroiła się barwnym tłumem chłópow z kosami w rękach, którzy udali się na pole i rozpoczęli pracę.

Gdy Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki zbliżył się do żniwiarzy, wówczas jeden z nich gromkim głosem krzyknął: „Uwaga żniwiarze, Pan Gospodarz idzie". Pan Prezydent pozdrowił żniwiarzy staropolskim „Panie Boże dopomóż", na co zgodny chór żniwiarzy odpowiedział: „Panie Boże zapłać". Gromadka żniwiarzy i wieśniacze k ustawiła się półkolem i gdy P. Prezydent wszedł na skoszoną część pola, jeden ze żniwiarzy dokonał tradycyjnego żniwiarskiego obrzędu, mianowicie wiązkę słomy zawiązał na prawej ręce Pana Prezydenta. Jest to tzw. „wykupne". Wójt gminy Rzeczyca, Jan Gruda, zasłużony bojownik w walkach o niepodległość, odznaczony orderem Virtuti Militari, witając Pierwszego Gospodarza naszego kraju złożył Panu Pre zydentowi życzenia pomyślnych zbiorów w tym roku.

Pan Prezydent w odpowiedzi na to przemówienie podziękował w serdecznych słowach żniwiarzom za ich pracę. „Czuję się dobrze wśród was — oświadczył Pan Prezydent — wyrażam swą radość z doskonałych tegorocznych zbiorów".

Po odśpiewaniu piosenek przez połączone chóry żniwiarzy, Pan Prezydent wręczył wójtowi Grudzie „wykup" na potrzeby społeczne organizacyj wiejskich rejonu spalskiego. Kwotę powyższą żniwiarze przeznaczyli jednomyślnie na F.O.N.

O godz. 14-ej zarząd spalski podejmował żniwiarzy obiadem, który się odbył na dużym placu przed jednym z budynków. W czasie obiadu wygłoszono parę przemówień, w których żniwiarze podkreślali swą pełną gotowość stawienia się na każdy rozkaz, gdy tego zajdzie potrzeba w obronie granic naszego kraju.

O godz. 14-ej m. 30 żniwiarze udali się gromadą pod pałacyk Pana Prezydenta, aby złożyć hołd swemu Gospodarzowi.

Po zameldowaniu Panu Prezydentowi przez wójta gminy Grudę, że żniwiarze dziękują Panu Prezydentowi za przybycie na rozpoczęcie żniw, zabrał głos Pan Prezydent, oświadczając żniwiarzom, że ceni ich ciężką całoroczną pracę, której rezultaty były właśnie dziś widziane. Żniwiarze odchodząc wznieśli szereg okrzyków na cześć Pana Prezydenta.

Generał Ironside w Warszawie

W poniedziałek, 17 b. m. przybył do Warszawy generalny inspektor brytyjskich wojsk zamorskich, sir Edmund I r o n s i d e, jeden z najwybitniejszych generałów armii angielskiej, desygnowany do akcji skoordynowania działań sztabów wojsk sojuszniczych.

Podczas swej wizyty, która potrwa 4 dni, gen. Ironside odbędzie narady z naczelnymi władzami Armii polskiej.

Podróż swą, gen. Ironside odbył drogą lotniczą z Croydon (lotnisko pod Londynem) przez Rotterdam, Kopenhagę i Gdynię. W Gdyni znakomity gość powitany był przez admirała Unruga i kompanię honorową marynarki wojennej, poczem udał się do Warszawy specjalnym samolotem, pilotowanym przez Stanisława Płonczyńskiego. Gen. Ironside towarzyszyli w podróży płk. Bohdan Kwieciński, attaché wojskowy ambasady R. P. w Londynie i adiutant, por. Hare.

Na powitanie gen. Ironside przybyli na lotnisko okęckie gen. Norwid-Neugebauer, gen. Stachiewicz, gen. Regulski, gen. Kalkus, kmdt miasta płk. Sawa - Machowicz, płk. Smoleński ze Sztabu Głównego, płk. Skatkowski — zastępca szefa gabinetu ministra Spr. Wojskowych i wielu innych oficerów. Obecni byli również dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego Piątkowski oraz dyr. „Lotu" Roland.

Z ramienia ambasady angielskiej przybyli na powitanie: zastępujący nieobecnego w Warsazwie ambasadora chargé d'affaires a. i. radca ambasady Norton, sekretarz ambasady Hankey, attaché wojskowy ppłk. Sword oraz kpt. Douglas.

Samolot, wiozący gen. Ironside'a wylądował o godz. 17.30. Gen. Ironside wysiada z kabiny. Jest bardzo wysoki i barczysty, sięga chyba dwóch metrów. Ma krótkie przystrzyżone wąsy siwo-blond, krzaczaste brwi. Ubranie szare, krawat granatowy w białe groszki. Czarny melonik. Adiutant przerasta generała o głowę.

Po powitaniu przez generalicję, gen. Ironside bardzo powoli przechodzi przed frontem kompanii honorowej wojsk lotniczych. Przygląda się bacznie każdemu stojącemu w szeregu. Spogląda z fachowem znawstwem. Wreszcie zatrzymuje się przed dowódcą kompanii. Mocny uścisk ręki i w języku francuskim powinszowania z powodu dziarskiej postawy chłopców.

*

Gen. Ironside liczy lat 59 i uważany jest za jednego z najwybitniejszych strategików armii brytyjskiej. W czasie wielkiej wojny był oficerem sztabu generalnego w randze majora, a następnie pułkownika.

Na początku 1918 r., jako generał brygady, obejmuje kierownictwo 90 brygady piechoty, od października 1918 do października 1919 r. jest głównodowodzącym wojsk sojuszniczych i sprzymierzonych w Archangielsku, obejmując następnie po wojnie dowództwo wojsk brytyjskich na granicy perskiej, od 1922 do 1926 jest komendantem szkoły głównej sztabu w Camberley pod Londynem.

W tym okresie w r. 1925 generał Ironside był w Polsce jako gość i przedstawiciel armii brytyjskiej na manewrach wojska polskiego, a także jako badacz spraw wojskowych, zajmujący się wówczas sprawą bitwy pod Tannenbergiem w r. 1914, do której materiałów poszukiwał również w Polsce, i o której znakomite studium ogłosił w końcu 1925 r.

Gen Ironside obejmuje następnie dowództwo drugiej dywizji gwardii w Aldershot, od 1926 — 1928, poczem zostaje dowódcą okręgu wojskowego Meerut w Indiach.

Od r. 1933 zostaje generalnym kwatermistrzem armii brytyjskiej w Indiach. Po trzech latach r. 1936 obejmuje jedno z najważniejszych stanowisk wojska brytyjskiego, mianowicie stanowisko głównodowodzącego wschodnio-angielskiego okręgu wojskowego. W roku zeszłym generał Ironside mianowany został generalnym gubernatorem i dowódcą Gibraltaru.

*

Przyjazd gen. Ironside'a do Polski ma charakter wizyty fachowej: dowódca angielskich sił zbrojnych działających poza Anglią ma napewno niejedno do opracowania i uzgodnienia z dowództwem polskich sił zbrojnych. Wizyta ta jest pełna treści i wagi, o doniosłości wręcz olbrzymiej.

Podróż gen. Ironside'a i jego pobyt w Polsce jest konsekwencją i wnioskiem wyciągniętym z obecnej współ-

GEN. E. IRONSIDE PO WYLĄDOWANIU NA LOTNISKU NA OKĘCIU PRZECHODZI PRZED FRONTEM KOMPANII HONOROWEJ WOJSK LOTNICZYCH.

pracy polsko - angielskiej, przede wszystkim zaś współpracy wojskowej. Gen. Ironside nie jest zresztą politykiem — jego zainteresowania obejmują jedynie sprawy wojskowe i tym też sprawom poświęcona będzie całkowicie jego wizyta w Polsce.

*

Podróż gen. Ironside'a do Warszawy wywołała ogromne zainteresowanie całej prasy europejskiej.

Cała prasa angielska podkreśla doniosłe znaczenie narad sztabowych zaprzyjaźnionych armii polskiej i angielskiej, które rozpoczyna wizyta gen. Ironside'a.

Dzienniki podkreślają fakt, że gen. Ironside powołany jest do utrzymania łączności ze sztabami obcych armii sprzymierzonych, jest on więc na stanowisku najbardziej odpowiedzialnym, jeśli chodzi o koordynację wysiłków pomiędzy Wielką Brytanią i jej sojusznikami. Przyjazd gen. Ironside do Warszawy jest dowodem aktywności mocarstw obrony pokoju w dziedzinie defensywnej.

„*Times*" podkreśla, że gen. Ironside w czasie pobytu w Polsce nie tylko będzie odbywał konferencje w Warszawie, lecz również zwiedzi polskie ośrodki wojskowe i zaznajomi się ze stanem wartości bojowej armii polskiej.

Prasa francuska również traktuje podróż gen. Ironside'a do Polski jako bardzo ważne wydarzenie w dziedzinie współpracy wojskowej polsko-brytyjskiej.

„*Petit Parisien*" w artykule redakcyjnym podkreśla poważne stanowisko, jakie zajmuje gen. Ironside w armii brytyjskiej. Dziennik wyraża przypuszczenie, że podróż gen. Ironside'a do Warszawy ma na celu sprecyzowanie układu gwarancyjnego angielsko-polskiego i podkreśla, że podobne obrady będą miały miejsce po raz pierwszy między naczelnymi dowództwami Polski i W. Brytanii.

„*Petit Journal*" stwierdza, że wizyta gen. Ironside'a obchodzi również Francję. Pismo zaznacza, że przy ewentualnej współpracy wojskowej wchodzi w grę ze strony francuskiej przede wszystkim armia lądowa, a ze strony brytyjskiej flota i lotnictwo.

„*Le Jour*" podkreśla ze swej strony, że konferencje wojskowe angielsko-polskie zbiegają się z analogicznymi rozmowami wojskowymi ekspertów militarnych Francji i Turcji.

„*Epoque*“ pisze, że wielka odległość, jaka dzieli Polskę od Francji i Anglii uniemożliwia tworzenie jednolitego dowództwa dla wszystkich trzech krajów, jednakże możliwą jest rzeczą przygotowanie już obecnie akcji wspólnej i ustalenie sprecyzowanych planów. Dziennik porusza m. in. sprawę współpracy lotniczej między Polską a W. Brytanią.

Przychylne i obszerne artykuły na temat wizyty zamieściły również gazety: rumuńskie, łotewskie i litewskie.

Zrozumiałe zresztą zdenerwowanie i zaniepokojenie okazuje prasa niemiecka, omawiając wizytę gen. Ironside'a w Warszawie na naczelnych miejscach.

Rzecz jasna, że podróż ta podciągnięta została w Berlinie pod rubrykę „podróży okrążenia“. Poszczególne dzienniki, referując podróż gen. Ironside do Warszawy, przeważnie w depeszach z Londynu, kładą szczególny nacisk na współpracę polskiego lotnictwa wojskowego z angielskim.

„*Local Anzeiger*“ pisze, że wizyta gen. Ironside traktowana jest w Anglii, jak i w Warszawie, jako wydarzenie o dużym znaczeniu.

„*Berliner Boersen Ztg.*“ wiąże podróż generała angielskiego do Warszawy z wojskowymi rozmowami francusko-tureckimi w Ankarze i pisze o „faktach wojskowych między państwami okrążenia“ .

„*Nachtausgabe*“ pisze w tytule o „tajnej konferencji brytyjskiego generała ze sztabem polskiej armii“ i rzuca pod adresem rządu brytyjskiego oskarżenie agresywnych planów wobec Niemiec.

„*Völkischer Beobachter*“ pisze, że wojskowe wysiłki Anglii zmierzają nie tylko do zmobilizowania nowych jednostek bojowych i wyszkolenia oddziałów, lecz także i do skoordynowania wspólnego dowództwa. Gen. Gamelin ma podczas wojny dowodzić wspólną armią francusko-brytyjską, gdy natomiast lotnictwo stać będzie pod dowództwem brytyjskim. Zapewnieniu współpracy między armią polską, a armią mocarstw zachodnich służy, zdaniem „V. B.“ wizyta gen. Ironside'a w Polsce.

Hołd Czynowi Legionowemu

Jedną z najważniejszych atrakcji wewnętrzno - politycznych w Polsce niepodległej stały się zjazdy legionistów, które odbywały się w rozmaitych miastach 6-go sierpnia, w rocznicę wyruszenia kadrówki w r. 1914. Na zjazdach tych przemawiał zwykle Marszałek Piłsudski. Kilka razy w Jego zastępstwie występował E. Śmigły-Rydz, raz jeden Walery Sławek.

Po zgonie Wielkiego Marszałka odbył się jeden zjazd legionistów. W tym roku zjazd legionistów odbędzie się znowu z tą tylko różnicą, że uroczystości poświęcone Czynowi Legionowemu nabiorą charakteru specjalnego.

Przygotowania do uroczystości są już w toku i, jak wynika z informacji o pracach organizacyjnych zjazdu, święto 6 sierpnia będzie posiadało charakter zupełnie inny, niż dotychczas. Nie będzie to bowiem zjazd jedynie i wyłącznie podkomendnych J. Piłsudskiego, którzy pod Jego rozkazami bohatersko walczyli o Polskę, lecz stanie się manifestacją uczuć szerokiego społeczeństwa dla tych, którzy w najciemniejszą dla Polski historyczną noc wyruszli w pole.

Zjazdy dotychczasowe organizowane były przez główną komendę Związku Legionistów, wskutek czego nosiły one charakter jakgdyby rodzinny, przyjacielski, wyłączający z tego powodu udział pokrewnych organizacyj niepodległościowych, jak POW, którego zjazdy odbywały się oddzielnie.

Dnia 8 lipca b. r. w lokalu Związku Legionistów odbyło się zebranie delegatów różnych organizacji społecznych, które zgłosiły swój udział w zjeździe legionowym. Organizacji takich jest przeszlo 50.

Prace przygotowawcze zostały powierzone wybranemu specjalnie do tego celu sekretariatowi, w skład którego weszli nawet nielegioniści, jak np. poseł Żenczykowski.

Ponieważ w sekretariacie Zjazdu Legionowego nie ukrywają, że przygotowania idą w kierunku zwołania wielkiego zjazdu sierpniowego z okazji 25-lecia czynu legionowego, pisma stołeczne zastanawiają się — czy tą, tegoroczna forma zjazdu utrzymana zostanie również w przyszłości?

Jak wynika z informacji otrzymanych przez nas, na przyszłość pozostaną Zjazdy Legionistów w ramach spotkań koleżeńskich; co się zaś tyczy tegorocznej formy zajzdu, to wypływa ona z zupełnie jasnych powodów: Polska wiele zawdzięcza Czynowi Legionowemu i 25-lecie historycznego czynu bohaterstwa oddziałów J. Piłsudskiego każdy obywatel bez różnicy przekonań niewątpliwie uczci z całego serca.

Zjazd tegoroczny odbędzie się w Krakowie, bo świętowanie ćwierćwiecza Czynu w tym właśnie mieście wydaje się najwłaściwsze.

Do Krakowa na uroczystość zostanie zorganizowanych 70 specjalnych pociągów, którymi przyjedzie około 85 tys. uczestników. Uroczystości krakowskie będą nosiły charakter masowy i powszechny.

Na zjeździe przemówi marszałek E. Śmigły-Rydz. Mowa Wodza Naczelnego będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie radiowe Polski.

Tegoroczny Zjazd Legionowy i mowa marszałka Polski wzbudza ogromne zainteresowanie zagranicą, co przejawia się w zapowiedzi przyjazdu licznych przedstawicieli i specjalnych wysłanników prasy zagranicznej.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem

W sobotę, dn. 15 b. m. w 529 rocznicę wiekopomnego zwycięstwa rycerstwa polskiego pod Grunwaldem, J. E. ks. arcybiskup Stanisław Gall, w obecności Kapituły metropolitalnej oraz licznego duchowieństwa, odprawił w Archikatedrze św. Jana uroczystą wotywę dziękczynną. Podczas mszy świętej odśpiewano „Bogurodzicę“, a po mszy św. Najdostojniejszy Celebrans zaintonował „Te Deum“ i odmówił dziękczynne modły specjalnie przepisane przez rytuał na tę rocznicę. Hymn „Boże coś Polskę“ odśpiewany przez duchowieństwo i licznie zebranych wiernych zakończył uroczystość.

*

Mimo, że tegoroczny obchód pamięci sławnej bitwy, która złamała potęgę najgroźniejszego wówczas wroga Polski nie wypadał w jakiejś „okrągłocyfrowej“ rocznicy, sytuacja polityki międzynarodowej i powaga chwili wywołały żywiołowe i masowe świętowanie pamięci Grunwaldu przez całe społeczeństwo.

Wszystkie pisma polskie poświęciły rocznicy bitwy grunwaldzkiej mniej, lub więcej obszerne artykuły, a nawet numery specjalne. W całym kraju odbyły się uroczyste obchody.

Kongres rzemiosła chrześcijańskiego

W Częstochowie odbył się w dniach 16—17 b. m. drugi ogólno polski kongres rzemiosła chrześcijańskiego, który zgromadził ponad 30.000 uczestników.

Na zjazd przybyli: protektor zjazdu minister Przemysłu i Handlu A. Roman, wojewoda kielecki dr Dziadosz, delegaci Związku Kupców i Rzemieślników Polskich z północnej Francji i delegat węgierskiego rzemiosła dr. Kovaloczy.

Po wysłuchaniu mszy pontyfikalnej na Jasnej Górze, celebrowanej przez ks. biskupa Kubinę w asyście licznego duchowieństwa i po złożeniu w kaplicy Cudownego Obrazu N. M. P. votum w postaci artystycznie wykonanego ryngrafu, rozpoczęły się obrady Kongresu, otwarte przez prez. A. Snopczyńskiego w obecności ministra Romana.

Minister Roman wygłosił na Kongresie obszerne przemówienie, podnosząc wartość społeczną rzemiosła, znaczenie moralne stanu średniego dla społeczeństwa polskiego, oraz życząc pomyślnych obrad.

W ramach Kongresu odbyło się 10 zjazdów branżowych.

W wyniku dwudniowych obrad Kongres uchwalił w sprawie unarodowienia rzemiosła, aby rzemieślnicy zaopatrywali się w towary i surowce wyłącznie w źródłach polskich i chrześcijańskich, aby całe społeczeństwo polskie korzystało wyłącznie z usług polskiego rzemiosła.

Przyjęto rezolucję w sprawie powierzenia dostaw o charakterze obronnym wyłącznie zakładom rzemieślniczym polskim i chrześcijańskim.

Jedna z rezolucji głosi, że rzemio-

DNIA 16 B. M. WIECZOREM NA KOLEJCE DOJAZDOWEJ WILANOWSKIEJ, POMIĘDZY POWSINEM I KLARYSEWEM NASTĄPIŁO ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW. W KATASTROFIE STRACIŁO ŻYCIE 7-OSÓB, A OKOŁO 200 OSÓB ODNIOSŁO RANY. BYŁA TO JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH KATASTROF KOLEJOWYCH, JAKIE ZDARZYŁY SIĘ W POLSCE. NA ZDJĘCIU POCIĄG KOLEJKI PO KATASTROFIE I POŻARZE.

sło polskie ślubuje, iż ze wszystkich sił dążyć będzie do osiągnięcia wspólnej linii z polityką rządu Rzeczypospolitej.

W sprawie kredytów rzemieślniczych Kongres domaga się stworzenia Centralnego Chrześcijańskiego Zakładu Kredytowego.

Kongres uznaje za konieczne, aby organizacje rzemieślnicze współdziałały z władzami państwowemi i wojskowymi.

Kongres uważa za konieczne okazanie rzemiosłu chrześcijańskiemu na terenie C. O. P. jak najdalej idącej pomocy.

Kongres wzywa oddziały Związku Stowarzyszeń Rzemieślniczych Chrześcijan do opracowania form organizacji wspólnych central zakupu surowca. Wreszcie kongres uważa za konieczne współdziałanie z władzami wojskowymi w przeszkoleniu młodych pracowników w działach szczególnie ważnych dla obrony kraju.

Do zarządu Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan R. P. weszli: prezes Antoni Snopczyński, wiceprezesi — Wojciech Sobczak, Edmund Bernatowicz (Warszawa). Na członków zarządu wybrani zostali: sen. A. Semkowicz (Lwów), pos. Łyszczak (Katowice), p. Balcer (Kielce), p. Grobelny (Grudziądz), p. p. Sadłowski i Szmalenberg (Warszawa).

Reorganizacja departamentu Przemysłu i Rzemiosła

Zgodnie z zarządzeniem ministra M. P. i H. z dnia 6 lipca b. r., departament przemysłu i rzemiosła w ministerstwie Przemysłu i Handlu został zreorganizowany w ten sposób, że zamiast istniejących dotychczas trzech wydziałów i jednego referatu samodzielnego, utworzonych zostało pięć wydziałów, a mianowicie: administracji przemysłowej (dotychczasowy zakres pracy), rzemiosła (dotychczasowy zakres pracy), przemysłu przetwórczego I (obejmuje przemysły: metalowo - przetwórczy, motoryzacyjny, elektrotechniczny, mineralny, budowlany, drzewny i różny), przemysłu przetwórczego II (obejmuje przemysły: chemiczny, papierniczy, tłuszczowy, włókienniczy, spożywczy, garbarski i futrzarski), oraz ogólny, obejmuje sprawy, dotyczące nej, oraz sprawy, dotyczace: karteli polityki celnej, podatkowej i socjali cen, eksportowe i ogólnogospodarcze w dziedzinie przemysłu przetwórczego.

Jak wiadomo, dyrektorem departamentu przemysłu i rzemiosła jest inż. Zygmunt Łojko, a zastępcą dyrektora departamentu — Stefan Konopski. Natomiast wydziałami kierują: administracji przemysłowej — naczelnik wydziału Sągajłło, rzemiosła — naczelnik wydziału Sowiński, przemysłu przetwórczego I — inspektor Morawski, przemysłu przetwórczego II — radca Tichy, ogólnym — radca Frankowski.

Święto Narodowe Francji

W piątek 14 b. m. wieczorem w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia święta narodowego Francji, zorganizowana przez Stowarzyseznie weteranów armii polskiej we Francji. Salę Rady Miejskiej udekorowano flagami o barwach narodowych francuskich i polskich oraz girlandami zieleni. Po prawej stronie podium, na stalugach ustawiono portret Prezydenta Republiki Francuskiej.

Na akademię przybyli członkowie ambasady francuskiej: attaché woj-

Agencja Agrarna podała następującą wiadomość:

AMERYKANIE FILMUJĄ — WYDAWNICTWO „TAKI JEST HITLER“

Bawiąca od dwuch tygodni w Polsce i Gdańsku ekspedycja filmowa Fox'a ze Stanów Zjednoczonych A. P. specjalnie zainteresowała się Gdańskiem i Gdynią, dokonując wiele zdjęć. Bawiąc przed wyjazdem z Polski w Warszawie, zwrócili się Amerykanie, do jednej z firm księgarskich o urządzenie wystawy z wydawnictw, dotyczących zagadnień hitlerowskich w Polsce. Wystawa ta została sfilmowana. Na środku wystawy widniało wydawnictwo Jana Gieryńskiego „Taki jest Hitler“ ułożone w formie swastyki.

*

W uzupełnieniu tej wiadomości należy dodać, że amerykańscy filmowcy, wykonywali w Polsce krótkometrażówkę, obrazującą stan kraju i nastroje społeczeństwa wobec aktualnych wydarzeń w polityce międzynarodowej. W filmie ich znalazły się zdjęcia o bardzo szerokiej skali tematyki, od specjalnych pokazów sprawności bojowej naszych wojsk, aż po obrazki, ujawniające charakterystyczne przejawy zainteresowań i uczuć Polaków.

Firmą księgarską, o której wspomina Agencja Agrarna, jest sklep zaszczytnie znanych w Warszawie Zakładów Wydawniczych M. Arcta, przy ul. Nowy Świat 35, który mając za zadanie urządzić wystawę wydawnictw antyhitlerowskich, honorowe miejsce przeznaczył wydanej przez nas książce „Taki jest Hitler“ Jana Gieryńskiego.

UROCZYSTA AKADEMIA W RADZIE MIEJSKIEJ URZĄDZONA PRZEZ STOWARZYSZENIE WETERANÓW ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI Z OKAZII FRANCUSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO.

skowy Francji gen. Musse, attaché lotniczy płk. Arbitre i attaché morski kpt. Gruillot, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Roman Górecki, gen. Malinowski, gen. Piekarski, gen. Skóratowicz, członkowie korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz. Salę wypełniła licznie publiczność. Po obu stronach podium ustawiono poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich.

Akademię zagaił prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki. Mówca przypomniał piękne słowa, jakie wypowiedział w r. 1920 marszałek Józef Piłsudski przy dekoracji oficerów francuskich orderem Virtuti Militari:

Można umierać za Francję broniąc Polski, można pracować dla pomyślności Francji zabezpieczając szczęście Polski.

Następnie przemawiali wiceprezydent m. stoł. Warszawy Pohoski i mjr. Giżycki, sekretarz generalny zarządu głównego Stowarzyszenia weteranów Armii polskiej we Francji.

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się wręczenie gen. Musse dwóch ryngrafów z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej dla miast Paryża i Bajonny przez dowódcę pułku strzelców Legionu bajońskiego.

Gen. Musse w serdecznych słowach podziękował za dar oraz za zorganizowanie uroczystości. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska", wzniesionym po polsku.

Święto narodowe naszej sojuszniczki obchodzone szczególnie uroczyście, zarówno ze względu na powagę sytuacji międzynarodowej, jak 150 rocznicę zburzenia Bastylii znalazło szeroki oddźwięk na łamach prasy polskiej. Wszystkie pisma polskie po-

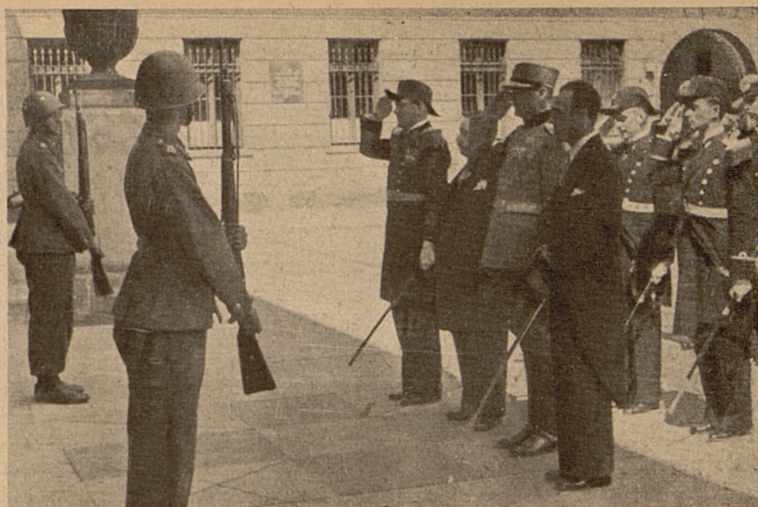

DELEGACJA OFICERÓW I KADETÓW MARYNARKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ Z ŻAGLOWEGO OKRĘTU SZKOLNEGO „JADRAN", KTÓRY 11 B. M. PRZYBYŁ DO GDYNI Z OFICJALNĄ WIZYTĄ, — SKŁADAJĄ WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA, W WARSZAWIE.

święciły tej rocznicy obszerne artykuły i omówienia.

Na szczególne podkreślenie zasługuje artykuł organu O.Z.N. „Gazety Polskiej", który stwierdziwszy, że naród francuski jak każdy ma zalety i wady, podkreśla, że zarówno wady, jak zalety tego narodu są szczególnie podobne do takich samych cech narodu polskiego, warunkując podobieństwo psychiczne obu narodów. Artykuł kończy zdanie:

I dlatego w dniu tegorocznego święta narodowego serca polskie zwracają się ku Francji ze szczególną sympatią, płynącą nie tylko z uczuć odwiecznej przyjaźni, lecz i nadziei, że przełom dokonywujący się we Francji — zwiększający jej siły moralne i materialne i gotowość bojową — nabierze cech trwałości, przyczyniając się walnie do stabilizacji pokoju na świecie i utrzymania Francji w roli jednego z przodujących narodów świata.

Nostryfikacja dyplomów na ziemiach odzyskanych

Minister oświaty wydał rozporządzenie o nostryfikowaniu zagranicznych stopni naukowych i zawodowych przez obywateli polskich, pochodzących z obszaru ziem odzyskanych tj. z Zaolzia.

Osoby, które nabyły obywatelstwo polskie na skutek zjednoczenia ziem odzyskanych z Rzecząpospolitą Polską, mogą ubiegać się o nostryfikację zagranicznych stopni akademickich naukowych i zawodowych na zasadach ogólnych.

Minister oświaty może nostryfikować zagraniczne stopnie akademickie naukowe i zawodowe, o ile zainteresowane osoby przedstawią w terminie do dnia 31-go grudnia 1940 r.:

a) dowód obywatelstwa polskiego,

b) oryginalny dyplom lub świadectwo szkoły zagranicznej.

Podanie o uznanie stopnia akademickiego za nostryfikowany należy składać za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego śląskiego, który przedstawi je ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego zainteresowane osoby korzystają ze stopni akademickich, jakie im służyły w Republice Czechosłowackiej.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 19-tym bm.

POLITYKA ZAGRANICZNA

U OBCYCH

„Dobrowolna emigracja" Tyrolczyków

Z bardzo nielicznych oryginalnych cech i metod narodowego socjalizmu wyróżnia się taktyka hitlerowska we wszystkich ważnych wydarzeniach. Zawsze jest ona taka sama. Jak we wszystkim innym, tak i tu hitleryzm sięga do prymitywu.

Gdy prasa całego świata przyniosła ostrożnie sformułowaną pogłoskę o przehandlowaniu Niemców tyrolskich podczas tajnego spotkania Hitlera z Mussolinim, prasa i niemiecka i włoska uderzyły w wielki bęben i zawarczały: to Greuelpropaganda. Stopniowo zaczęły wychodzić na jaw coraz to nowe fakty, Szwajcarom nakazano opuścić również ich siedziby w Tyrolu, Niemców poczęto zmuszać do wyjazdu, czyli prawda nie dała się ukryć, gdyż zaczęto już realizować postanowienia tajnej umowy. Wypierać się było niepodobieństwem więc najmici pióra w Berlinie i Rzymie równocześnie zmienili taktykę. Owszem powiedzieli, istnieje umowa.

Gdy fałszuje się prawdę — napisał patetycznie Gayda — *w celu szkalowania czystych intencyj włoskich i niemieckich, musimy zabrać głos. Zarządzenia włoskie nie mają charakteru masowego wysiedlania niemieckiej ludności Tyrolu, lecz prowadzą tylko do spokojnej emigracji. Emigracja ta jest najzupełniej dobrowolna i ma na celu wieczyste umocnienie przyjaźni i solidarności między Włochami i Niemcami oraz uwolnienie Brenneru od ciężaru małych nieporozumień narodowościowych, które mogłyby powstać w pewnej chwili...*

Tyle chyba wystarczy słów p. Gaydy, specjalisty od przeinaczenia rzeczywistości i przyprawienia jej czarnym kolorem. Dodajmy tylko, że jak się okazuje naprawdę wysiedlonych do Niemiec zostanie ok. 50.000 Niemców najbardziej uświadomionych narodowo i zaangażowanych w propagandzie hitleryzmu, zaś około 200.000 spokojniejszych chłopów niemieckich będzie musiało z rozkazu Mussoliniego i za aprobatą Hitlera, w którego wierzyli jak Żydzi w Mesjasza, przesiedlić się do Włoch południowych, tam gdzie zleci im tajna policja włoska czyli Ovra. Z wysokich gór w bagna, z krainy podniebnej w nizinę monotonną, z gór o surowym ale zdrowym klimacie do stron malarycznych. Po dwuch pokoleniach z rosłych i silnych i dumnych Tyrolczyków, dumnych jak tylko może być góral, utworzy się skarlałe pokolenie ludzi apatycznych, rozleniwionych upalnym słońcem, przeżartych malarią. Najważniejszym kłopotem tych ludzi w następnym pokoleniu będzie jak się pozbyć natrętnych komarów, moskitów i innych niemiłych drobnych stworzonek, kłujących, twarz, nogi i zadających nigdy nie gojące się rany. Ranione będą ich ciała i zranione nieuleczalnie będą ich dusze dopóki po wiekach, jeśli to możliwe potomkowie potomków w jakimś tam pokoleniu nie zapomną o swym pochodzeniu i krzywdzie zadanej przez spółkę czarno brunatnych wodzów imperializmu.

* * *

Jednym z nieszczęść dzisiejszej epoki jest stępienie uczuć. Wyobraźmy

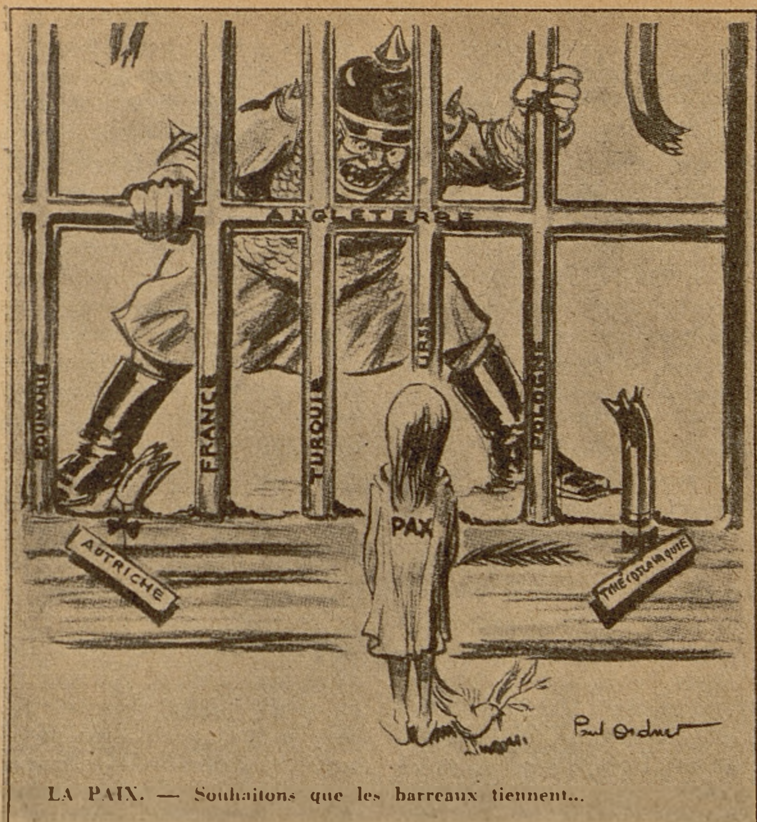

LA PAIX. — Souhaitons que les barreaux tiennent...

Marianne, Paryż.

POKÓJ: SĄDZĘ, ŻE KRATA WYTRZYMA...
Pręty kraty noszą napisy: Anglia, Rumunia, Francja, Turcja, Rosja i Polska. Wyłamane pręty oznaczone są napisami: Austria i Czechosłowacja.

sobie coby się działo przed kilku laty, gdyby się dowiedziano, że jakiś władca, król, cesarz czy prezydent traktuje rodaków swych jak bydło, jak niewolników? Coby powiedziano, gdyby najokrutniejsze metody praktykowane swego czasu przez barbarzyńców przeniesiono żywcem do Europy, coby powiedziano, gdyby przepowiedziano, że era nomadów wróci ale w strasznym, koszmarnym wydaniu? A jednak to się obecnie dzieje. Rzesza robi właściwie to samo, co kiedyś Piotr Wielki czy inni carowie rosyjscy, którzy przesiedlali całe wioski jak stada owiec. Co prawda przesiedlenia nigdy w Rosji, nawet w epoce największego zdziczenia obyczajów i prymitywu nie miały tego charakteru co przesiedlenie Niemców tyrolskich. Ostatecznie wtedy racja państwa nakazywała osiedlanie innych połaci kraju, ostatecznie ludzie pozostali w tym samym imperium, spełniali jakąś misję.

Porównać dzisiejsze zarządzenia tyrolskie można tylko z samowolą jaką pewne plantatorskie dusze popełniały wobec murzynów w czasie, kiedy niewolnictwo rasy czarnej jeszcze

w pewnych łupieżczych sferach uchodziło za coś niezbyt potępienia godnego. I znowu stwierdzić wypada, że w tych metodach wobec murzynów celował nie kto inny tylko Niemcy. Przeglądając niedawno Wielką Powszechną Encyklopedię natrafiłem przy słowie *kolonizacja* w tomie XXXVIII na str. 149 na następujące uwagi:

Niektóre wielkie przedsiębiorstwa przewozowe w Hamburgu zajmują się procederem dostarczania robotników-murzynów plantatorom w dowolnej ilości i za cenę z góry umówioną. Wielokrotnie opowiadano o tym modernizowanym handlu niewolnikami w parlamencie niemieckim. Dla przykładu warto przytoczyć dokument, odczytany w parlamencie w roku 1894, dokument, który wstrząsnął opinią publiczną. Był to list lekarza okrętowego, późniejszego profesora uniwersytetu, w którym znalazło wyraz oskarżenie firmy hamburskiej o systematyczne prowadzenie handlu niewolnikami. „W Whydda (na drodze do Kamerunu) mieliśmy przyjąć na statek 500 — 600 t. zw. wolnych robotników, żeby ich odstawić rządowi Konga dla budowy kolei. Dostawą zajmowała się firma Wöhler i Brahm w Hamburgu. Uproszony przez nią miałem zbadać stan zdrowia robotników i wybrakować nieużyteczne siły, ponieważ firma chciałaby dostarczyć wyłącznie towaru pierwszorzędnego gatunku (Prima Waare)... Kiedyśmy wylądowali w Whydda i kiedy zaprowadzono nas do „wolnych robotników“ ujrzeliśmy obraz, który każdemu człowiekowi musiał ścisnąć serce. Na przestrzeni 150 m. kw. klęczało 250 ludzi (w tym 80 kobiet). Musieliśmy zejść do nich na dół i patrząc w pierwszej chwili z góry nie widzieliśmy nic, jeno pokaźną ilość napół ostrzyżonych głów, które wszystkie zwrócone ku drzwiom. Przypatrując się zbliska sprawdziliśmy, że ubranie owych biedaków składało się ze strzępów lnianej przepaski, którą nosili na biodrach i że jeden był połączony z drugim za pomocą bardzo prostych żelaznych przyrządów. Każdy mianowicie nosił na szyi żelazną obrączkę, zamykaną przy pomocy zwyczajnego zamku prócz tego posiadającą wystające kółko, przez które przeciągnięty był łańcuch żelazny, pozwalający w ten sposób wiązać do 50 osób naraz... Gdy oświadczyłem, że zamierzam zbadać robotników, wypędzono ze schronienia jeden łańcuch: dozorca chwycił za ramię pierwszego z brzegu i wyciągnął go na świeże powietrze. Reszta musiała potoczyć się za pierwszym. Tutaj znowu uklękli, oświadczyłem jednak, że nie przystąpię do czynności pierwej, aż zdejmą z nich kajdany. Po długich kłótniach dozorcy zgodzili się na żądanie moje i rozkuto biedaków. Operacja odbywała się w ten sposób, że pierwszy z brzegu musiał położyć się na ziemi. Przy pomocy młota rozbito na szyi kółko przez które przechodził łańcuch i wyrwano go z całej siły z pozostałych obręczy. Cierpienia nędzarzy jakie towarzyszyły temu wyzwalaniu były straszne. Jęki rozdzierały barwną iluzję krajobrazu podzwrotnikowego. Stwierdziłem, że wszyscy byli zagłodzeni a niektórzy pokryci strasznymi bliznami na głowach, karkach i piersiach.

Tyle encyklopedia.

Czytając tę koszmarną opowieść musimy jednomyślnie podnieść, że to co było w Niemczech możliwe w 1894 roku czyli przed czterdziestu i pięciu laty jest dziś wykluczone, albowiem:

1. nie ma lekarza któryby się odważył taki raport napisać. 2. lekarz, który by taki raport napisał nie zostałby potem przez ten sam reżym mianowany profesorem uniwersytetu, 3. nie ma dziś w Niemczech parlamentu a t. zw. Reichstag stanowi

nędzną i skarlałą namiastkę prawdziwego przedstawicielstwa ludu. Dzisiejszy Reichstag powołany jest do „heilowania“ i słuchania mów führera, a tego rodzaju rozpaczliwa skarga może dziś w Niemczech krążyć chyba w nielegalnych odpisach. 4. Hitleryzm ma na sumieniu niejedną zbrodnię: trzymanie dziesiątków tysięcy niewinnych ludzi w obozach koncentracyjnych, rozstrzelanie tysięcy bez sądu, rabowania mienia, mordowanie własnych zwolenników w ciągu tzw. „nocy długich noży“ i potem od okazji do okazji itd. itd.

A jednak, choć „fakty te wstrząsają opinią“ są tacy którym rządy Hitlera są na rękę i dlatego kresu barbarzyństwa w Trzeciej Rzeszy nie widać. Teraz mamy w Tyrolu nowe barbarzyństwo. Wracają czasy Hunnów, Tatarów, i innych szczepów po których ślad sczezł, wracają upiorne wspomnienia wydziedziczenia murzynów z ojczyzny, wracają czasy pastwienia się nad godnością ludzką.

Ludzie religijni powiadają poprostu: Nadchodzą czasy A n t y c h r y s t a.

JAN GIERYŃSKI.

P. S. Jak wszystko w hitleryźmie tak i ten pomysł nie stanowi oryginalnej własności mózgów narodowo - socjalistycznych. Gdy debatowano nad sprawą sudecką jakaś Angielka zaproponowała po kobiecemu w „Daily Telegraph“ czyby nie było lepiej gdyby Niemcy sudeccy, którym się Benesz nie podoba przyjęci zostali przez Hitlera w Reichu, a wzamian za to Hitler wypuściłby ze świeżo zagrabionej Austrii wszystkich socjalistów i przeciwników narodowego socjalizmu, którzy woleliby żyć w demokratycznej republice czechosłowackiej i czują się źle w nazistowskim ustroju. W Berlinie projekt ten przyjęto kpinami. Oświadczono, że jejmość angielska nie ma pojęcia co to znaczy ojcowizna, że człowieka od ziemi oderwać nie można, że realizacja tego projektu byłaby może na rękę marksistom i żydom wiedeńskim, ale zato sprzeciwiłaby się kanonom samego Hitlera, wyłożonym w „Mein Kampf“ a Hitler nie zdradza nigdy tego co w swojej autobiografii napisał.

Tak mówiono w Berlinie przeszło rok temu. Dziś o tych argumentach zapomniano. W Berlinie udają, iż nie wiedzą, że po raz pierwszy zdradzony został podczas okupacji Pragi program zawarty w „Mein Kampf“ o ziemi i jego mieszkańcach. Hitler sam, który tyle razy złamał już słowo (por. m. inn. w książce mojej „Taki jest Hitler“) dowiódł, że nawet „Mein Kampf“ nie jest świętością gdy wymaga tego koniunktura.

J. G.

Marianne, Paryż.

— Czy chce pan zwiedzić miasto?

— Przecież widzi pan, że jestem turystą.

Propagandowe macki Goebbelsa

Po raz pierwszy od chwili dojścia do władzy Hitlera rząd francuski wydał teraz naprawdę wojnę hitleryzmowi. Nie chodzi o walkę z francuskimi faszystami, których samo życie zmiotło z powierzchni życia politycznego, ale o walkę z infiltracją hitlerowskiej ideologii za pośrednictwem prasy i wysoko postawionych osobistości. Z 20.000 agentów hitlerowskich po całym świecie rozprószonych, (nawet w Patagonii graniczącej z biegunem południowym i Islandii najdalej w kierunku bieguna północnego wysuniętej istnieje to himmlerowskie nasienie) spora liczba wykonawców zleceń Goebbelsa przebywała we Francji. Kulawy pan doktór uznał że najskuteczniejszym istrumentem działania zagranicą jest przede wszystkim prasa, która może w odpowiedni sposób usypiać, względnie korzystnie dla hitleryzmu urabiać opinię.

Operując wyolbrzymionym hasłem antykomunistycznym, antysemityzmem i nacjonalizmem, propagandziści berlińscy zdołali pozyskać w wielu krajach elementy przede wszystkim narodowe i prasę t. zw. narodową, która pisała po myśli Hitlera, czyli dzień po dniu dowodziła, że narodowy socjalizm powinien wszędzie być popierany właśnie za swoje bezkompromisowo „narodowe" stanowisko. Walcząc z międzynarodówkami, p. Goebbels założył w Niemczech sporo międzynarodowych instytutów m. in. antymasoński, antykomunistyczny i antyżydowski, oraz wydawał biuletyny, które miały być pokarmem dla wszystkich nacjonalistów, w czasie, kiedy Hitler, uśpiwszy opinię świata, począł realizować swój program stworzenia *Imperium Germanicum*, czyli, jak w „*Mein Kampf*" zapowiedział, gdy zaczął realnie zdobywać coraz to nowe kraje z zamiarem opanowania całego świata. Słowa Hitlera o konieczności opanowania przez Niemców najpierw całej Europy, a potem całego globu, nie były rozgłaszane wszem wobec, choć łatwo moża je było przeczytać w dostępnym dla wszystkich „*Mein Kampf*". Zamiast realnego niebezpieczeństwa germańskiego pokazywano innych wrogów ludzkości.

Nadszedł jednak moment, kiedy w wielu krajach nastąpiło opamiętanie. Uznano, że jeśli tak dalej pójdzie, uda się Hitlerowi naprawdę jego niesłychana fantazja o podboju całego świata. Poczęto myśleć o kontrakcji, a przede wszystkim o oczyszczeniu atmosfery z defetyzmu, o wykorzenieniu zatrutej propagandy. W Anglii, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Danii, Francji i wielu innych krajach odbyło się sporo procesów, z których niezbicie wynikało, że Niemcy uprawiają w s z ę d z i e szpiegostwo przy stosowaniu osobliwych, nie zawsze łatwych do zdemaskowania metod i poparciu swego korpusu konsularnego. Sternicy niektórych państw doszli również do przekonania, że jeśli zło ma być z korzeniami wyrwane nie wolno tolerować nieustannego zatruwania atmosfery specjalnemi informacjami, podawanemi przez sporą ilość wydawnictw tzw. „narodowych" i podejrzanych agencyj.

Niebezpieczeństwo tej prasy dostrzeżono dawno już we Francji. Jeszcze rząd Bluma opracował projekt odpowiedniej ustawy, ale minister sprawiedliwości Faure został z całym gabinetem obalony, zanim ustawa została uchwalona. Rząd Daladiera pozornie nie interesował się tym problematem, jak jednak dowiodły ostatnie dni, zabrał się do wrogów ojczyzny i zdrajców bardzo radykalnie. Naśladując wielkiego Clemenceau polecił władzom prokuratorskim nie oszczędzać nikogo. Dowodziły tego fakt przeprowadzenia rewizji u p. de Brinon, publicysty, który nieraz, do marca rb., cytowany był w prasie polskiej.

Dla szerokiej opinii pan de Brinon jest tylko prezesem francusko - niemieckiego towarzystwa i publicystą, ale dla wtajemniczonych nazwisko Brinona mówi znacznie więcej. Stwierdzić trzeba, że jest to jeden z n a j b l i ż s z y c h przyjaciół ministra spraw zagranicznych Bonneta!

P. Brinon maczał palce w niejednej robocie. Gdy stosunki francusko-niemieckie dalekie były od sielanki, kiedy nawet jeszcze nie było papierowego i niepoważnego paktu nieagresji ale kiedy istniała cała serja inwektyw przeciw Francji w „Mein Kampf" i w licznych dziełach hitlerowskich publicystów i t. zw. „naukowców", wtedy de Brinon nie raz

wybierał się z półoficjalnymi misjami do Berlina. Ambasador Poncet tolerował dla świętego spokoju tego pielgrzyma i nie miał nic przeciw jego staraniom o pakt nieagresji, co się p. Bonnetowi właśnie po Monachium uśmiechało, ale nowy ambasador Francji w Berlinie był mniej cierpliwy. Z początkiem bieżącego roku, zdaje się, że w marcu zjawił się nawet w Paryżu u p. Bonneta i w słowach zgoła niedyplomatycznych wyprosił sobie wizyty tego publicysty. I p. Bonnet musiał ustąpić. Przyrzekł, że więcej Brinona do Berlina nie wyprawi. Wobec tego p. Ribbentrop, nie mając innego wyjścia, wysłał do Paryża swego pełnomocnika, Aubetza, polecając mu głównie rozmowy z tymże p. de Brinon oraz z innymi osobistościami. Ta wizyta p. Aubetza, który całkiem jawnie prowadził szpiegowską robotę przy pomocy fantastycznych sum pieniężnych, przebrała miarkę. Premier Daladier postanowił działać. Nie poszedł wprawdzie tak daleko jak Clemencau, który na samym wstępie powiesił dwuch jurgieltników Berlina i do więzienia wpakował tak znaych polityków jak Cailleaux i Mally, ale kto wie, jak wypadki się potoczą.

Dla informacji dodajmy, że w Paryżu nie od dziś wtajemniczeni wiedzieli jakie pisma częściowo czy w całości są na żołdzie Goebbelsa. Wymieniano m. in. „Jour", „Matin", „Excellsior", „L'Homme Libre", „Candide", „Gringoire", „Volonté", „Liberté", zlikwidowaną w lutym z powodu absolutnego braku czytelników i zupełnej kompromitacji jej redaktora Doriota, najpierw jurgieltnika Stalina, a potem gdy doszedł do przekonaia, że programy są podobne a gotówka w Berlinie obfitsza — Himmlera.

Przerwijmy jednak wyliczanie pism, bo zajęłoby to zbyt wiele miejsca i podajmy z kolei kilka nazwisk polityków o których wiadomo, że gotowi byli zawsze pielgrzymować do Berlina i bronić polityki Hitlera. Należą tu przede wszystkim osławiony b. premier Flandin, wodzowie kombatantów prawicowych Pichot i Scapin, pierwsi wędrowcy do brunatnej Mekki, ultranacjonalista Taitinger i wielu innych (Laval pracuje raczej na odcinku włoskim, a dep. prawicowy Ybernageray na odcinku hiszpańskim aby role były podzielone i każdy „robił" w jakiejś specjalności).

Otóż to całe towarzystwo i ich poplecznicy znaleźli się teraz pod obstrzałem. Trudno wprawdzie przewidzieć, ile odwagi wykaże Daladier i do jakich wielkości się dobierze, czy skończy się na płotkach, czy zło zostanie radykalnie z korzeniam wytępione, ale sam fakt dobrania się do agentów Goebbelsa, operujących bogoojczyźniano - patriotycznymi hasłami ma swoją wielką wymowę.

Atmosfera moralna we Francji oczyszcza się.

*

Przy tej sposobności godzi się zapytać czy i u nas, t. zn. w Polsce nie byłby czas najwyższy dobrać się do jurgieltników Berlina. Nie mamy się czego wstydzić, że i u nas taka hołota istnieje, wprost przeciwnie, możemy śmiało o sobie powiedzieć, że u nas jest tego znacznie mniej, niż w innych państwach. Możemy dalej z dumą stwierdzić, że w chwili obecnej ż a d n e polskie pismo nie pozostaje na żołdzie Berlina, mimo wszystko jednak pozostały pewne ośrodki, które z Berlina czerpią dalej natchnienie.

Świadomie nie operuję żadnymi nazwiskami w przekonaniu, że władze bezpieczeństwa łatwo mogłyby dojść źródeł berlińskiej propagandy. Wiadomo zresztą, że w jednym wypadku władze bardzo stanowczo na wiosnę wkroczyły i jednego z polskich przyjaciół Hitlera pouczyły, czego polska racja stanu wymaga. Sądzę, że tak samo jak gen. Gamelin i premier Daladier we Francji, tak i nasi sternicy powinni dobrać się do źródeł zatrutej propagandy choć nie ma ona ani tych rozmiarów ani form, co we Francji. U nas propaganda hitlerowska działała zawsze bardzo dyskretnie, mimo wszystko jednak i z nią „la bas!"

Na marginesie depejsacji Żydów

Na marginesie projektu *depejsacji* Żydów polskich, zainicjowanego w głośnym liście członka P.P.S. adw. Wacława Szumańskiego do inteligencji żydowskiej*) warto przypomnieć pokrótce projekty i próby ustawodawcze *uobywatelenia i ucywilizowania* żydów, podejmowane zarówno ze strony polskiej jak i żydowskiej w Polsce w końcu XVIII wieku.

Kwestia reform żydowskich w drugiej połowie XVIII wieku zajmowała umysły polityków i mężów stanu w związku z ogólnym dziełem reformy Rzeczypospolitej. Projekty reform, nader liczne, pozostają na ogoł pod wpływem kształtujących się na Zachodzie nowych pojęć społecznych i nowych prądów filozoficznych, stając się wyrazem nowoczesengo światopoglądu.

Reformatorzy polscy i żydowscy z obozu postępowego *(maskilim)* domagali się usunięcia tych zewnętrznych odrębności, które różnią żydów od ogółu, a więc odrębnego stroju, zwyczaju noszenia bród, kuchni koszernej itd. jako, że odrębności te stanowią *zaporę towarzyskiej asocjacji i zamykają Żydów w formę własnego rozwoju intelektualnego.* Domagano się również likwidacji autonomicznych instytucji żydowskich i ograniczenia działalności kahałów wyłącznie do spraw religijnych.

Wśród projektów takich najbardziej godne zanotowania są:

a) projekt bezimienny p. t. *Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania Żydów w krajach Rzeczypospolitej,* wydany dwukrotnie w roku 1782 i 1785, tłumaczony również na język niemiecki i opatrzony uwagami przez lekarza żydowskiego d-ra Eliasza Ackorda.

b) projekt starosty pińskiego i posła na Sejm Wielki Butrymowicza p. t. *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów* (Warszawa, 1789).

c) projekt Tadeusza Czackiego przedłożony Komisji do spraw żydowskich a wydrukowany dopiero w roku 1807 w jego *Rozprawie o żydach i karaitach.*

d) projekt ks. podkanclerzego Hugona Kołłątaja drukowany w jego *Prawie politycznym narodu polskiego* (tom II) .

Z projektów żydowskich postępowców („maskilim“) wymienić należy:

a) Mendla Satanowera: *Essai d'un plan de reforme ayant pour objet d'éclairer la nation juive en Pologne et la redresser par ses moeurs* (1789).

b) projekt Abrahama Hirszowicza, związanego interesami z królem Stanisławem Augustem.

c) projekt lekarza wileńskiego Salomona Polonusa (z r. 1792, w rękopisie bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie).

d) projekt trybuna ludowego żydowskiego (przeciwnika preponderacji starszyzny kahalnej) z Wilna Szymela Wolfowicza, p. t. *Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy Żydów*“ (r. 1791).

Szymel Wolfowicz, pisząc swą broszurę, był istotnie więźniem w Nieświeżu, jako ofiara zemsty ze strony kahałów, występował bowiem namiętnie przeciw bankierskiej działalności tych instytucji wyznaniowych, prze-

*) Por. na str. iii list poświęcony tejże sprawie.

ciw uciskowi i terorowi stosowanemu przez starszyznę kahalną. Żądał on całkowitego zniesienia kahałów, tak samo jak i Tadeusz Czacki.

Pozostali z pośród wymienionych autorów, zadowalali się żądaniem ograniczenia działalności kahałów do spraw czysto religijnych.

Z autorów konserwatywnych wymienić należy posła bracławskiego Chołoniewskiego, który w swym rękopiśmiennym memoriale radzi nie ograniczać autonomii kahałów i pozostawić im atrybucje sądownicze, z tym zastrzeżeniem, żeby protokuły posiedzeń kahału były prowadzone również i w języku polskim. Rabin z Chełma Hirszel Józefowicz w broszurze p. t. *Myśli stosowne do sposobu uformowania Żydów w pożytecznych obywateli państwa*, broni odrębności żydowskich, ustroju kahałów i sądów rabinicznych. Jest on zapewne inicjatorem akcji kahałów całej Rzeczypospolitej na rzecz przeprowadzenia ustawy w Sejmie, przywracającej dawną szeroką autonomię żydowską. Dla akcji tej przeprowadzono nawet zbiórkę na specjalny fundusz.

Poza tym wspomnieć należy o dawniejszym od powyższych projekcie Andrzeja Zamoyskiego z r. 1776, odrzuconym przez większość sejmową na Sejmie 1778 r.

Projekt Zamoyskiego opierał się na *Judenreglament* Fryderyka II z roku 1750. Proponował, aby prawo pobytu w Polsce mieli jedynie Żydzi trudniący się handlem, rzemiosłem lub uprawą roli. Reszta Żydów miała być wydalona z kraju lub oddawana do robót publicznych. Żydom wzbronione być miało utrzymywanie służby chrześcijańskiej, ukazywanie się na ulicach w czasie procesji itd.

W r. 1791 Żydzi (przedstawiciele kahałów) zwrócili się do sekretarza królewskiego Piatollego, z którym odbyli kilka konferencji w sprawie opracowania projektu reformy żydowskiej, któryby utrzymywał ustrój kahalny. Żydzi zobowiązali się do pokrycia długów królewskich i wpłaty do skarbu Rzeczypospolitej. Projekt opracowany przez Piatollego był projektem kompromisowym. Zapewniał Żydom tolerancję religijną, zatrzymywał kahały i ich autonomię, wprowadzał natomiast reformę stroju i przymus golenia bród. Prawo zamieszkiwania Żydów we wsiach i miastach prywatnych uzależniał od zgody właścicieli, w miastach królewskich od zgody magistratów. Znosił podatek pogłówny, wprowadzał natomiast inne.

Na Sejmie Czteroletnim kwestia żydowska parokrotnie była poruszana. W r. 1790, po pogromie Żydów w stolicy na wniosek posła pińskiego Butrymowicza popartego przez kasztelana Jezierskiego i posła bracławskiego Wawrzeckiego wyłoniono deputację do spraw żydowskich, do której weszli poza wnioskodawcami m. in. Tadeusz Czacki i Hugo Kołłątaj. Projekt deputacji pod obrady Sejmu nie wszedł. Sejm zdążył uchwalić tylko ustawę o sądach likwidacyjnych mających rozpatrzeć sprawy zadłużenia kahałów.

Insurekcja kościuszkowska nie miała możności zająć się całokształtem kwestii żydowskiej. Natomiast wniosła do tej sprawy ważny element moralny. Naczelnik Kościuszko mówił na rynku krakowskim: *Mości Panowie! W obronie Ojczyzny równość u mnie popłaca i dlatego żyd, chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin równego są u mnie szacunku.* Powstaje pułk żydowski z inicjatywy Berka Joselewicza i Józefa Aronowicza, przyjętej nader życzliwie przez Naczelnika. W Wilnie autor projektu reformy Żydów dr Salomon Polonus

17.V.1794 wygłasza w bożnicy patriotyczne przemówienie wzywające żydów do współdziałania z insurekcją.

W czasach okupacji pruskiej rząd berliński podjął z początku *cywilizowanie* Żydów, w kierunku ich germanizowania, znosząc jurysdyckje kahałów i autonomię żydowską. Wkrótce jednak ze względów fiskalnych począł autonomię kahalną przywracać.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego z lipca 1807 r. wprowadzała zasadę, że *wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa*. Ale dekret rządowy z grudnia tegoż roku uzależnia łprawo obywatelstwa od znajomości języka polskiego, jeśli chodzi o Żydów. Ze strony rządu wysuwano tezę, że zanim prawem obywatelstwa obejmie się masy żydowskie, trzeba przed tym znieść autonomię kahałów, chedery i jeszyboty, strój odmienny oraz to wszystko, co Żydów wyróżnia ze społeczeństwa oraz powołać Żydów do obowiązku służby wojskowej. W końcu roku 1808 wydano dekrety zawieszające prawo polityczne dla Żydów na lat 10 z wyjątkiem tych Żydów, którzy porzucili odrębne obyczaje, strój oraz posługują się językiem polskim, oraz powołujące Żydów do obowiązku służby wojskowej. Ten ostatni dekret wywołał reakcję sfer chasydzkich, które, pod wodzą Berka Sonnenberga, jednego z najbogatszych potentatów żydowskich, uzyskały zamianę obowiązku służby wojskowej, nie pozwalającej na ścisłe przestrzeganie przez rekrutów przepisów religijnych, na specjalny podatek rekrutowy. Żydzi postępowi dość licznie służyli w wojsku, jako ochotnicy, dosługując się stopni oficerskich. Ostatnim posunięciem rządu Księstwa był zakaz zajmowania się przez Żydów handlem wódką i szynkarstwem.

W dobie Królestwa Kongresowego zakaz ten cofnięto, lecz zajęto się gruntownie reformą Żydów, którą opracowywał specjalnie utworzony pod prezydencją ks. Adama Czartoryskiego *Komitet Reform*. Tezą komitetu było *poprawienie* mas żydowskich, zanim udzieli się im praw obywatelskich, a to *wobec ciemnoty, zabobonów i zepsucia moralnego, jakie widzimy w masach ludu żydowskiego*. Komitet opierał się w projektach reform na zamówionym specjalnie memoriale światłego Żyda niemieckiego Dawida Friedlaendera, zwolennika reformistycznych poglądów Mendelsohna. Innemu „mendelsonczykowi“ Jakubowi Tugendholdowi powierzono założenie elementarnych szkół żydowskich prowadzonych w języku polskim. Reformista Antoni Eisenbaum (przodek po kądzieli Bolesława Leśmiana, Antoniego Langego i Leona Okręta) został ku oburzeniu *misnagdów* (konserwatystów żydowskich) dyrektorem Szkoły Rabinów, która wykształciła niewielu wprawdzie rabinów, ale za to cały szereg inteligencji żydowskiej w duchu polskiego patriotyzmu.

W r. 1821 zniesiono kahały, wprowadzając dozory bożniczne ograniczone wyłącznie do działalności ściśle religijnej, w roku następnym wprowadzono wysokie kary za noszenie stroju żydowskiego. W roku 1825 powołano *Komitet Starozakonnych* z *Izbą Doradczą*, do której obok postępowców żydowskich powołano również przedstawicieli ortodoksów. Jednocześnie jednak utrzymano zarządzenia ghettowe, a nawet rozszerzono je, a reformy Komitetu usiłowano forsować przy pomocy pronons owanych antysemitów jak Chiarini. Nie było więc jednolitej polityki w sprawie żydowskiej, choć dominowała tendencja *ucywilizowania* mas żydowskich czyli zniesienia odrębności żydowskich.

Komitet Starozakonnych podjął myśl przełożenia talmudu na język francuski przy współpracy postępowego Żyda, a właściwie już Polaka wyznania mojżeszowego, Abrahama Buchnera (przodka redaktora „Muchy“, a po kądzieli Janusza i Wacława Jędrzejewiczów).

Z chwilą wybuchu powstania znów wypłynęła kwestia żydowska. Do Gwardii Narodowej z początku nie chciano przyjmować żydów, potem przyjmowano tylko żydów „dystyngowanych“ (mówiących po polsku, golących brody, posyłających dzieci do szkół publicznych itd.). Dla zachowawców domagających się przywileju służenia ojczystej sprawie, utworzono Miejską Gwardię Żydowską, uwiecznioną w typach brodaczy na współczesnych rycinach. Wielu Żydów - asymilatorów służyło w formacjach czysto wojskowych.

Tak więc powstanie listopadowe nie przyniosło masom żydowskim równouprawnienia. Doczekały się go dopiero te masy w reformach Wielopolskiego. W międzyczasie zaś, w okresie mikołajewskim Żydzi zrównani zostali w r. 1843 z całym społeczeństwem w obowiązku służby wojskowej, a w r. 1845 zakazano ubioru żydowskiego i noszenia bród. Ci Żyddzi, którzy pragnęli zachować brody musieli na podstawie ukazu carskiego z r. 1850 przywdziać strój noszony przez brodatych kupców rosyjskich: długi surdut, kapotę, spodnie wpuszczone w buty z cholewami i charakterystyczny kaszkiet, jako nakrycie głowy.

Sukces polskiej wyprawy na Himalaje

W kwietniu b. r. wyruszyła z Warszawy pierwsza polska wyprawa w Himalaje, zorganizowana przez Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Celem wyprawy było zbadanie górnych partii doliny rzeki Gori w Garhwalu (zachodnia część Himalajów), nieznanej grupy szczytów Panh Chuli, oraz ewentualne zdóbycie szczytu Nanda Devi (wschodni).

Jak wiadomo, Polska wyprawa wyruszyła w Himalaje w kwietniu r. b.

Kierownikiem wyprawy jest inż. Adam Karpiński, znany z wypraw tatrzańskich i alpejskich oraz z wyprawy w Andy w roku 1933. W skład ekspedycji wchodzą: inż. Stefan Bernadzikiewicz, posiadający w swym dorobku prócz wybitnej działalności sportowej tatrzańskiej, wyprawę na Kaukaz, na Spitzbergen, oraz do Grenlandii; inż. Jakub Bujak, taternik, alpinista i narciarz, znany ze swego raidu narciarskiego przez góry Skandynawii i z wyprawy na Kaukaz oraz inż. Janusz Klarner, świetnie zapowiadający się taternik, mający za sobą szereg wspaniałych spinaczek.

Wyprawa zorganizowała w Indiach karawanę złożoną z 75 kulisów oraz 6-ciu tragarzy wysokogórskich zaangażowanych w Nepalu.

11-go czerwca wyruszyli z bazy na lodowcu Lwanl (4.300 m) uczestnicy wyprawy: inż. Stefan Bernadzikiewicz, dr. inż. Jakub Bujak i inż. Janusz Klarner, wraz z tragarzami, na przełęczy Loustaffa (5.910 m.), od której rozpoczyna się południowa grań Nanda Devi wschod., obrana jako szlak ku wierzchołkowi. Nazajutrz opuścił bazę również i kierownik wyprawy, inż. Adam Karpiński, odprowadzany przez dr. Foy‘a lekarza i oficera łącznikowego wyprawy, do obozu 2-go (4.950 m), co potrzebne było do uzupełnienia obozów na grani.

Działaniom wyprawy towarzyszyła w tym okresie nieprzerwana niemal niepogoda. Był to już bowiem okres pełnego monsunu, powodującego duże opady śnieżne, które w olbrzymim stopniu utrudniają wszelką akcję wysokogórską ze względu na niebezpieczeństwo lawin — najgroźniejszego wroga alpinisty. Przez cały prawie czas, aż do zdobycia wierzchołka, wyprawa działała wśród opadów śnieżnych, wichru i mgły, która na ośnieżonej grani, pełnej nawisów, stanowiła dodatkowe niebezpieczeństwo.

Poza tym grań sama, stanowiąca zresztą najłatwiejszy dostęp ku szczytowi, okazała się od samego początku trudna — o wiele trudniejsza, niż przypuszczano przed zetknięciem się z nią. Te trudności w połączeniu z dalszym utrudnieniem grani przez wielkie opady śnieżne, spowodowały, że dopiero 19 czerwca członkowie ekspedycji założyli na wysokości 6.500 m. obóz 4-ty, mieszczący się pod pierwszym wielkim uskokiem grani.

Po następnych dniach niepogody, która spowodowała dalsze opóźnienie w zamierzonej akcji, 24-go czerwca Karpiński i Bujak założyli na wys. 6.830 m. — już powyżej pierwszego wielkiego uskoku — obóz 5-ty, wynosząc na tę wysokość ładunki i powracając do obozu 4-go. Przez cały dzień panowała śnieżyca i wicher, na odsłaniającym się chwilami szczycie szalało istne białe piekło. Nazajutrz namioty obozu 4-go były do połowy zasypane śniegiem.

Tegoż dnia (25-go czerwca) Karpiński, który był ogromnie przemęczony dolegliwościami wysokościowymi — dokuczającymi zresztą wszystkim — w czasie których jednak odnak odbywał ciężką pracę noszenia 18-kilogramowych ładunków — wraz z Bujakiem opuścili obóz 4-ty i zeszli na przełęcz Lonstaffa, do obozu 2-go, spotykając po drodze dwójkę Bernadzikiewicz — Klarner, idącą z dwoma tragarzami w kierunku obozu 5-go.

Na przełęczy pozostał tego dnia tylko Bujak. Karpiński, przemęczony musiał zejść do bazy na wypoczynek, wyrzekając się z ciężkim sercem udziału w ataku szczytowym.

Niebawem wyruszył w kierunku obozu 5-go i Bujak, łączy się z dwójką Bernadzikiewicz i Klarner.

Począwszy od 25-go czerwca, nie mamy już szczegółowych wiadomości o przebiegu ostatecznego szturmu szczytowego. Wiadomym jest wszakże, że w dniu 2 lipca stanęli na dziebozu 5-go Bujak, połączywszy się z dwójką Bernadzikiewicz i Klarner.

Nanda Devi Wschodni (7430 metrów) jest wschodnim szczytem najwyższego w Garhwalu masywu Nanda Devi. Masyw ten jest jednym z najpiękniejszych w całych Himalajach i odznacza się wybitną urwistością grani, które opadają ku okolicznym lodowcom urwiskami lodowoskalnymi o wysokości 2—3 tys. metrów.

Główny szczyt Nanda (7816 metrów) posiada nader oryginalną historię alpinistyczną. O ile zdobycie go w r. 1936 przez Anglików nastąpiło od pierwszego uderzenia i wymagało pokonania wielu trudności technicznych — o tyle najdłuższe i najtrudniejsze było samo wyszukanie drogi do stóp masywu głównego wierzchołka.

Wyprawa nasza zdobyła szczyt bardzo długą i urwistą południową granią opadającą w obie strony olbrzymimi urwiskami ku zachodowi do basenu Nanda Devi, ku wschodowi zaś trzytysięcznymi ścianami lodowo - skalnymi ponad lodowcem Panchu.

Grań południowa rozpoczyna się od przełęczy Longstaffa (5910), którą wyprawa nasza osiągnęła od wschodu z lodowca Lwanl, tworzącego jeden z dopływów rzeki Goringanga. Grań ta jest bardzo urwista, to też wejście musiało nastręczyć bardzo poważne trudności techniczne.

Wyczyn naszych taterników jest bardzo poważny w skali europejskiej zaś gdy chodzi o historię alpinizmu polskiego — najwybitniejszym z dotychczasowych osiągnięć. Jest także polskim rekordem wysokości.

Redaktor i Wydawca: **Jerzy Horzelski**

Adres redakcji: Warszawa, ul. Szustra 16, tel. 4.44-98.
Redaktor przyjmuje tylko po uprzednim porozumieniu się telefonicznym.
Rękopisów redakcja nie odsyła.
Biuro administracji: Warszawa, ul. Złota 9 m. 4. tel. 5.71-70.
Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 26

PRENUMERATA: kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: w kraju — 5 zł. Zagranicą — 6 zł. Oddzielny numer — 50 gr.

OGŁOSZENIA: *poza tekstem* cała strona — 250 zł., pół strony — 130 zł., ćwierć strony — 70 zł. Ogłoszenia w innych wymiarach — 75 groszy za miejsce wysokości 1 milimetra w 1 szpalcie, *w tekście* o 50% drożej, na okładce (kolor) o 100% drożej, przy serii ogłoszeń — rabat. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie przyjęcia ogłoszenia bez podania motywów.

Warszawskie Zakłady Graficzne, Olesińska 19, tel. 4.31-27.

mu jest właśnie ów kaszkiecik, kapota i pejsy.

Inteligencja żydowska ma poważniejsze kłopoty. Uprawia zawodowo *weltschmerz*, stara się o zastępstwa hitlerowskich towarów, panie Izraelitki plotkują po kawiarniach i najbezmyślniej w świecie się stroją, a takie pojęcia jak masa żydowska są najzupełniej jej obce.

Tragedią Żydów są nie tylko pejsy, brud i kaszkiety w czem ci biedacy nic złego nie widzą, ale jej inteligencja, która zło widzi, źródła jego zna, lecz nie myśli temu przeciwdziałać. Inetligent żydowski lubi dużo żreć, spać wygodnie i bezpiecznie rozprawiać. Poza tym robić geszefty.

Lublin.

DAWID LEJTMAN.

Proszę o amnestię dla Chamberlaina

Szanowny Panie Redaktorze!

Co najmniej każdy drugi dziennik zarzuca Chamberlainowi słabość wobec Niemiec i krytkuje to stanowisko premiera Wielkiej Brytanii Abstrahując w tej chwili od problematu zasadniczego, pozwalam sobie zapytać dlaczego widzimy źdźbło w oku drugiego, a nie dostrzegamy belki znacznie bliżej.

Nie chcę polemizować z artykułami „A.B.C.", ale pozwolę sobie wyrazić zdziwienie z powodu artykułu starszej cioci i guwernantki tegoż abecadłowego dziennika. Mam na myśli „Czas", w którym wielu pragnęłoby jeszcze widzieć dawne pismo Koźmianów, Starzewskich czy Beupre'go. Otóż w „Czasie" z poniedziałku 17 lipca, w artykule wstępnym pt.: „Metody niemieckiej ekspansji" znajdujemy po krytyce hitlerowskiego pojęcia „Lebensraum" następujące konkluzje:

Lebensraum współczesnego społeczeństwa to tylko możność wszechstronnego zaspokojenia jego potrzeb, nie koniecznie w drodze własnej produkcji rolnej, lecz poprostu w drodze wymiany. Wymiana ta dotyczy nie tylko produktów rolnycck, ale wszelkiej produkcji w ogóle, a w pewnym sensie można ją rozszerzyć także na dobra kulturalne, duchowe.

Jeśli Niemcy swą ekspansję rozumieć będą jako rozszerzanie swych

wpływów gospodarczych, politycznych i kulturalnych z zachowaniem niezależności i praw tych sąsiadów, którzy niewątpliwie prawo do samodzielnego bytu posiadają, którzy tego prawa potrafią i gotowi są bronić, wówczas ekspansja niemiecka na Wschód będzie zjawiskiem nie tylko nie ujemnym, ale wyraźnie dodatnim życia tej połaci świata. Bo naród tak uzdolniony i tak prężny jak Niemcy, może krajom tym, przeważnie i gospodarczo i politycznie i kulturalnie zacofanym, przynieść wiele dobrego, niezależnie od tego że w ten sposób powiększy się niemiecki Libensraum we właściwym i sensownym tego słowa zaczeniu.

Jeśli Niemcy to zrozumieją, to polityka bloku państw odcinających Niemcy od Wschodu bynajmniej nie będzie musiała być Niemcom wroga. Przeciwnie w interesie tych państw będzie iść ręka w rękę z Niemcami (aby wspólnie z nimi pracować nad podniesieniem tych krajów na wyższy poziom z dotychczasowego, często opłakanego stanu.

Przecieramy oczy ze zdumienia. Oficjalnie zaprasza się hitlerowskie Niemcy do kupowania zboża polskiego („Czas" jest organem ziemiaństwa), wyrażając przy tym gotowość nabywania w drodze wymiennej hitlerowskich „dóbr kulturalnych i duchowych". Nie wiem, czy „Czas" ma na myśli Dachau, czy „Mein Kampf", nie wiem czy uosobieniem kultury wymiennej ma być szpiegowski aparat Goebbelsa, dysponującego milionami na propagandę prasową, nie wiem czy 80.000 zł za numer specjalny, poświęcony hitleryzmowi nazywa się u ziemian z pod znaku „Czasu", wymianą dóbr duchowych", ale wiem, że tego rodzaju oferta handlu wymiennego w polskiem piśmie nie była powinna się ukazać. W podobnym stylu piszą p. Deaty i rozmaici jego kombatanci, t. zn. rycerze walczący o gotówkę z kiesy Goebbelsa, którzy traktują Wschód jako dziki kraj przeznaczony na ekspansję „wpływów gospodarczych, politycznych i kulturalnych" Trzeciej Rzeszy.

Daladier oduczy prasę francuską posługiwania się takim stylem. Co za szczęście dla „Czasu", że nie wychodzi w Paryżu.

Warszawa STEFAN GARLICKI.

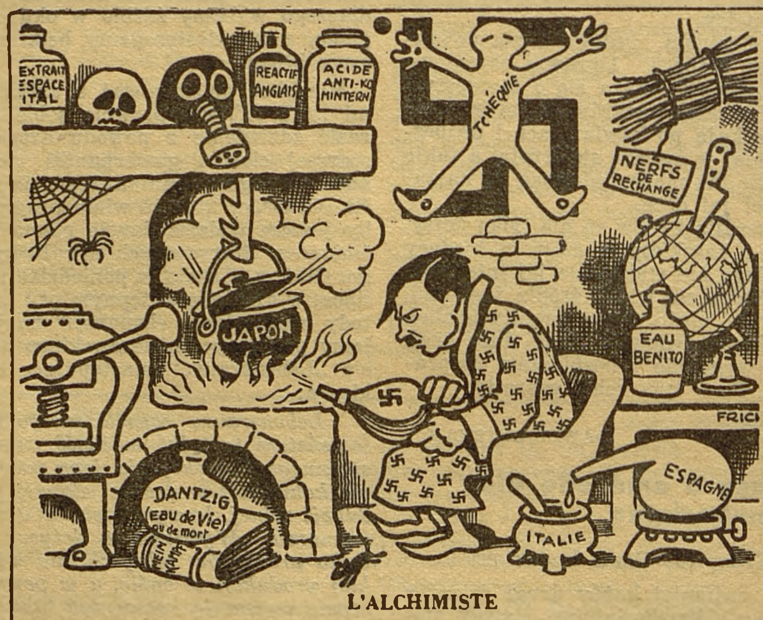

ALCHEMIK.
Wśród „ingrediencyj" alchemika widnieje (pod kominkiem) naczynie z napisem: „Gdańsk — woda życia lub śmierci".

KĄCIK ROZRYWKOWY

LICZBY UKRYTE.

Znamy wszyscy słowa, które zawierają w sobie jakby „ukryte“ liczby. Naprzykład wyraz o—*dwa*—ga. Podajemy poniżej siedem słów, w których należy kropki zastąpić przez liczby, wyrażone literami, jak podanym wyżej przykładzie. Po wypisaniu obok cyfr, odpowiadających tym liczbom, jeżeli liczby podane będą prawidłowo, otrzymamy zaznaczoną ogólną sumę.

1. ry . . . n =
2. . . . . niec =
3. za . . . . e =
4. . . . . sił =
5. apo . . . ł =
6. . . . . ornik =
7. za . . . . ne =

189

HISTORIA SZPIEGOWSKA.

Pod takim tytułem wydrukowana została w gazecie następująca wiadomość: „Wczoraj wieczorem dokonano włamania do willi inż. F., przez wycięcie zamku w drzwiach kuchennych. Włamywacze niczego nie zabrali, a jedynie sfotografowali model maszyny skonstruowanej przez inż. F., która jeszcze nie została opatentowana, a nad którą wynalazca pracował od sześciu lat. Ponieważ przezorni sprawcy włamania nie pozostawili żadnych śladów, poza wycięciem zamku, gdzie również nie zostawili odcisków palców — przeto wydaje się wątpliwe, aby mogli być odszukani przez policję“.

Czy w tej wiadomości nie kryje się jakaś nielogiczność?

DO WYBORU

Podane są po trzy odpowiedzi. Która z nich jest prawdziwa?

1. Triolet jest utworem wierszowanym złożonym: z 8 wierszy; 6 wierszy, 3 wierszy.

2. Solecyzm jest: zjawiskiem na powierzchni słońca, błędem składni, chorobą stóp.

3. Słowo senator wywodzi się pojęciow oze słów oznaczających: starca, prawnika, mędrca.

4. Beethoven: nie napisał żadnej opery; napisa łjedną operę; napisał trzy opery.

5. Obywatel polski może być wybrany marszałkiem Senatu, mając ukończona 24 lata życia; 30 lat; 40 lat.

6. Część jadalna szparagów jest: korzeniem, owocem, łodygą.

7. Potrawy spożyte przebywają w żołądku przeciętnie: 15 minut; 3 godziny; 12 godzin.

8. Dragoman jest: aptekarzem angielskim, dygnitarzem hinduskim; tłumaczem na bliskim Wschodzie.

9. Lamowie są: braministami, buddystami, mazdeistami .

10. Maalgasze są mieszkańcami: Malakki, Madagaskaru, Martyniki.

11. Khatai jest nazwą starożytną Chin; jest prowincją Turcji, jest wyspą w archipelagu Filipin.

12. Poeta Stanisław Trembecki był oficerem; duchownym; dworzaninem królewskim.

Rozwiązania z numeru 20 (22).

DLACZEGO SIĘ SPÓŹNIŁ

Gdyby nie zamykał na klucz furtki najzupełniej niepotrzebnie, skoro zwykle o tej porze była otwarta.

[illegible] 30 [illegible] 40 [illegible]

6. [illegible]

7. [illegible] w [illegible] 12 godzin. [illegible]

8. [illegible] jest [illegible] na ulicy [illegible]

[illegible]

11. [illegible]

12. [illegible]

Pod [illegible] w [illegible]

[illegible]